№ 189. Warszawa, Czwartek $\frac{11}{23}$ Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] lestwie [illegible] po [illegible] 12 (złp 80); [illegible] 3 (złp. 20). [illegible] aż sama opłata [illegible] w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Jutro Ś. Krystyny P. M.
Wschod słońca o g. 4 m. 9.—Zach. o g. 8 m. 2.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. cie. 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Stanisławowi *Kurowskiemu*, Stanisławowi *Andrzejewskiemu*, Antoniemu *Wolskiemu*, Karolowi-Ludwikowi *Petersilge*, Romualdowi *Kozłowskiemu*, Piotrowi *Jóżwikowi* vel *Babskiemu*, Alexandrowi *Dziewulskiemu*, Teodorowi *Zawadzkiemu*, Szymonowi *Drozdowskiemu* i starozakonnym: Wulfowi-Herszowi *Ejszczykowskiemu* i Moszkowi *Italianerowi*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 roku.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, bez pociągania do kary za służenie za granicą w szeregach powstańców Ignacego *Pekrzewicza*, rodem z przedmieścia Pragi, który dobrowolnie oddał się pod decyzją rządu.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Konstantemu *Waszkowskiemu*, Tadeuszowi *Rogowskiemu*, Walentemu *Wyszomierskiemu* i Franciszkowi-Kazimierzowi dwóch imion *Rajtarskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 r.

---

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

*Rada administracyjna Królestwa.*

Ukazem NAJWYŻSZYM z d. 29 Grudnia (10 Stycznia) $184^{2}/_{3}$ r. poruczonem zostało dyrekcji ubezpieczeń, pomiędzy innemi, zabezpieczenie od pomoru na bydło.

Zważywszy:

Że upadek bydła rogatego z przyczyn właściwych miejscowościom lub wynikających ze sposobu żywienia i utrzymywania onegoż, nie zrządza strat ogólnych do uniknienia trudnych, jak to ma miejsce przy zarazie bydlęcéj xięgosuszem zwanéj;

że zatem ubezpieczenie od pomoru xięgosuszu, jest głównie pożądanem i koniecznem;

że ubezpieczenie tego rodzaju wtenczas będzie istotne pożyteczne, gdy nie tylko samo pieniężne wynagrodzenie strat w bydle będzie mieć na celu, ale gdy nadto poda środki do zapobiegania samemu upadkowi inwentarzy, stanowiących bogactwo krajowe;

gruntując się zarazem na doświadczeniu i wypadkach przez postanowienie z dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1856 r. osiągniętych.—Rada administracyjna na przełożenie kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Wszelkie bydło rogate w Królestwie Polskiem z mocy niniejszego postanowienia jest ubezpieczonem w sposób obowiązkowy od zarazy bydlęcéj, xięgosuszem (pestis boum) zwanéj.

Z tego tytułu, każdy z posiadaczy bydła rogatego, mając prawo do otrzymywania wynagrodzenia, podług zasad tegoż postanowienia, za zrządzone przez xięgosusz straty w bydle, obowiązanym też będzie do uiszczania stosunkowéj składki z dołu, o tyle, o ile to okaże się potrzebnem na pokrycie wydatku poniesionego, w całym kraju tak na pomienione wynagrodzenia, jakoteż i na koszta uśmierzenia zarazy.

Art. 2. Dla współdziałania w téj mierze z dyrekcją ubezpieczeń ustanowione będą komitety: tak dla miasta Warszawy jako też i powiatowe, które w działaniu wykonawczem rozdzielają się na delegacje oddziałowe.

Art. 3. Wyłączone jest od ubezpieczenia bydło stepowe, na handel do Królestwa wprowadzane.

Art. 4. Ubezpieczenie bydła od xięgosuszu będzie dwojakiego rodzaju:

*a*) *Ogólne* dla ogółu bydła rogatego krajowego, bez obowiązku składania jakichbądź deklaracji przez właściciciéli tegoż bydła i z prawem do wynagrodzenia za nie podług *szacunku delegacji*, nie wyżéj wszakże od maximum cen normalnych, o jakich jest mowa w art. 5.

*b*) *Szczególne* dla bydła poprawnego, z prawem do wynagrodzenia w szacunku podwyższonym, w skutek podanych dobrowolnie deklaracji przez właścicieli rzeczonego bydła.

Art. 5. Maximum wartości na bydło w *szacunku normalnym* zatwierdza kommissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych co pięć lat, na wniosek dyrekcji ubezpieczeń, oparty na opinji komitetów.

Na pierwsze lat pięć, $18^{58}/_{62}$ jako maximum oznacza się:

1) Za buhaja i wołu rs. 35. 2) Za krowę rs. 25. 3) Za wolca lub jałochę rs. 15. 4) Za cielę rs. 3.

Za wołu, uważa się wół po skończonych latach 4ch, krowa po 3ch latach, a za jałowiznę po roku skończonym.

Art. 6. Wartość assekuracyjna bydła w *szacunku podwyższonym* do ubezpieczenia podanego nie może być wyższą, jak w podwójnym stosunku do maximum ceny na każdą kategorję bydła ustanowionéj artykułem 5.

Art. 7. Właściciele bydła poprawnego, którzy dobrowolnie zabezpieczyć je zechcą w podwyższonym szacunku, żądania swoje o to składać winni w biurze powiatu, przy dołączaniu wykazu szczegółowego tegoż bydła, z oznaczeniem przecięciowo wartości jednéj sztuki w każdym rodzaju, to jest: buhajów, wołów, krów i jałowizny; tudzież przeciągu czasu, przez jaki ma trwać to ubezpieczenie, a który nie może być krótszy, jak do terminu najbliższego rozpisu i poboru składek.

Deklaracje przystąpienia do takowego ubezpieczenia, wraz z usprawiedliwiającemi je dowodami, komitety powiatowe rozpoznawszy na ogólnych posiedzeniach swoich, tak co do liczby jako i ceny, przedstawiają z opinją swoją do zatwierdzenia dyrekcji ubezpieczeń. Samo zaś ubezpieczenie staje się obowiązującem od daty decyzji komitetu i zanim nastąpi zatwierdzenie dyrekcji ubezpieczeń, obowiązują warunki przyjęte przez komitet.

Art. 8. W czasie gdy się już objawi xięgosusz w Królestwie, przyjmowanie do ubezpieczenia bydła w szacunku podwyższonym, nie może mieć miejsca.

(*d. n.*)

## Przegląd Tygodniowy.

*Góra z górą się schodzi. — Łatwiéj u nas o złote i srebrne góry niż o kamienne. — Poezja własna i cudza. — Teraźniejsi dyplomaci nie umieją tak rymować jak dawni. Kwestja służących, dla czego ich nie ma, czemu gdzie indziéj ich nie brak — jeden służący i wielu służących — i tak źle i tak niedobrze. — Zdaje się że na to złe znalazło się lekarstwo. — Dla czego mniéj teraz osób wyjeżdża koleją. — P. Kątski. — Poezje Lenartowicza. — Nowy Aladyn! Policja genueńska zastąpiła mu miejsce abisyńskiego czarnoxiężnika. — Jeszcze jedna sprawa między kawalerem i panną.*

Wiek nasz jest wiekiem niespodzianek, bo w iluż to razach i sposobach starszym braciom swoim zaprzecza. Rzeczy które dawniejsi ludzie uważali za niepodobne, teraźniejsze pokolenie podjęło, upodobniło i wprowadziło w czyn. Zaprzeczyliśmy dawnym pewnikom, a natomiast i nie w jednem nowe wprowadziliśmy zasady, ale czy długo się ostoją?.....

Ot naprzykład dawne przysłowie twierdzi i upewnia, że *góra z górą się nie zejdzie*, i zdawałoby się że w tem ma najzupełniejszą słuszność, bo nawet Mahomet cudotwórca, który potrafił pomiędzy kobietami w haremach zgodę zaprowadzić, co zdawałoby się najtrudniejszem w świecie zadaniem, to jednak kiedy przyszło mu górę w ruch wprowadzić, nie mógł tego dokazać, i sam jak niepyszny powędrować do niéj musiał. A jednak kto wie czy nie długo góry nie będą sobie oddawać wzajemnie wizyt, bo jedna z nich i to młoda góra niemiecka (p. *Berg* młodszy) pojechał onegdaj balonem, chociaż trudno mu będzie wyszukać w bliskości Warszawy drugiéj góry do któréjby w odwiedziny podążył, my bowiem chociaż obfitujemy w złote i srebrne góry, (*Goldbergów*, *Silberbergów* i t. p.), to jednak prostéj piaskowéj ordynarnéj góry, nie szukać na naszych płaszczyznach.

A piękna to była chwila:

Gdy lekkim gazem ze spodu osmalon,
W powietrzne szlaki jął się wznosić balon
Tę prawdę z ludzkiéj czerpnąwszy natury
Że co nadęte to idzie do góry.

Zdawałoby się że powinnoby na dół spadać, ale takie to już przeciwieństwa na tym świecie.

*Bis repetita placent.* Dałem wam cztery wiersze własnéj fabryki, (proszę mi wierzyć że nie kłamię), któremi mnie natchnęła podróż powietrzna pana Berga, a za to chcąc wam wynagrodzić ten *poetyczny*!? wybryk muzy dziennikarskiéj, przytoczę wam inne wiersze, nieznane o ile się zdaje dotąd, a zasługujące na uwagę z powodu epoki w któréj pisane były, i rzeczywiście pięknéj formy i poetycznych wyrażeń którychby się nie powstydził żaden z nowoczesnych poetów.

Autorem tych wierszy był Daniel Naboroski, bawiący w Anglji przy *Radziwille* pośle od Rzeczy pospolitéj, przedmiotem zaś ich były *oczy królewnéj angielskiéj*.

Twe oczy skąd Kupido na wsze świata kraje
Córo wielkiego króla, swoje prawa daje,
Nie oczy,—lecz pochodnie są nielitościwe
Które palą na popiół serca nieszczęśliwe.
Nie pochodnie, lecz gwiazdy—których jasne zorze
Błagają srogim wiatrem rozhukane morze,
Nie gwiazdy — ale słońce pałające różno
Których blask śmiertelnemu oku strzymać próżno.
Nie słońce — ale nieba bo swój obrót mają
I swoją śliczną barwą niebu wprzód nie dają.
Nie nieba — ale wdzięcznéj siły są Bogowie,
Przed któremi klękają ziemscy monarchowie.

* * *

Nie Bogowie też zgoła bo ani Bogowie
Pastwią się tak nad sercy ludzkiemi surowie.

## Korrespondencja Kroniki.

*Lwów d. 12 Lipca 1857 r.*

(Dokończenie.)

*Cesarsko-Królewskie towarzystwo gospodarskie we Lwowie.*

Towarzystwo gospodarskie lwowskie odbyło półroczne walne posiedzenie. Radbym się zastanowić nad tem, jakie to posiedzenie być powinno, a jakiem było rzeczywiście. Lecz by mówić o posiedzeniu, muszę niestety zacząć od Towarzystwa samego. W téj mierze zaś muszę pomimo wielu chwalebnych stron jego dotknąć i słabych. Dla tego mówiemy *niestety*, bo wytykanie instytucji krajowéj słabej strony, bywa u nas stawiane na równi przynajmniéj ze zdradą stanu. Ale prawda przedewszystkiem. Podług ustawy zatwierdzonéj w r. 1829, zawiązało się towarzystwo w r. 1845, bo dopiero wtedy otrzymały stany galicyjskie pozwolenie na to. Głównym celem tego towarzystwa miało być podniesienie gospodarstwa w kraju *przez rozszerzanie wiadomości i nauk do gospodarstwa należących*, przez robienie doświadczeń gospodarskich, wreszcie przez ogłaszanie prac literackich w zawodzie gospodarstwa i spokrewnionych nauk. Dostarczanie takich prac, jest wedle artykułu 25 obowiązkiem *każdego członka towarzystwa*. Od tego obowiązku uwalnia tylko prezes z ważnych powodów, mianowicie dla zajęcia się pracą naukową obszerniejszą i t. p. Z saméj myśli ustawy już wynika, że członek żaden nie może się raz na zawsze od tego obowiązku uwolnić tylko na czas niejaki.

Rozumié się, że uwolnienie od obowiązków trwa tylko tak długo. dopóki przeszkody trwają. Jednak z ogromnéj ilości, bo 595 członków czynnych, a 79 korrespondujących, zaledwie *kilkunastu* dostarczyło w ciągu lat dziesięciu materjału literackiego do zapełnienia dwudziestu tomików rozpraw Towarzystwa. Dowiedzieliśmy się o tem ze sprawozdania komitetu towarzystwa d. 24 czerwca 1856 roku. Pytamy się więc, co czynią członkowie towarzystwa, tych blisko 600 reprezentantów *intelligencji* gospodarskiéj w kraju? Czy przyczyniają się praktycznie do postępu wiadomości gospodarskich? Na to można odpowiedzieć także, iż jest kilkunastu takich! Ale nie pięćset kilkadziesiąt. Czy może posiada towarzystwo członków, co położyli wielkie zasługi około dobra publicznego i wspierają towarzystwo blaskiem sławy? mądrą radą? Takich mężów nie liczy towarzystwo w swojem gronie, oprócz *kilku* obywateli, co wiele zasług mają w niektórych gałęziach przemysłu krajowego. Czy może należą do towarzystwa ludzie słynący w świecie literackim, nasi uczeni, autorowie, co pracują wprawdzie w odrębnych zawodach od gospodarstwa, ale przyczyniają się do uświetnienia literackiego powołania towarzystwa? Takich członków nie posiada towarzystwo wcale, choć kraj ich posiada.

Może chodzi o liczne zastąpienie posiadaczy dóbr, dla popierania ich interessów w obliczu rządu?

Zdaje się, że o to bardzo chodzi towarzystwu, bo *prawie* nie wymaga do przyjęcia kogo w swoje grono innych warunków, jak posiadania lub dzierżawienia wsi, o wykształcenie i naukę nie troszczy się bynajmniéj. Lecz z tych samych przyczyn właśnie, że więcej jest uwzględniony majątek niż oświata, nie wywiera towarzystwo bynajmniéj żadnego wpływu na poparcie interessu właścicieli dóbr w obec rządu; z tego bowiem powodu ogranicza się wszelka reprezentacja oświaty towarzystwa na kilkunastu członkach, którzy stanowią komitet, czyli wydział zawiadujący sprawami towarzystwa. Na wszelkie zapytania rządu w nadzwyczaj ważnych często sprawach, odpowiada komitet nie zasięgając rady towarzystwa. Bo na cóż wreszcie zasięgać, kiedy nie wiele można otrzymać? Między blisko sześciuset członkami, jest może kilkudziesiąt, może nawet paręset takich, coby mogli bardzo dobrze i rozsądnie radzić o sprawach gospodarskich. Ale nie mając pióra w używaniu, przez zaniedbanie zupełne § 25 ustawy, nie mając udziału w naradach, jak tylko dwa razy do roku, nie może żaden z tych członków ani przynieść korzyści towarzystwu, ani odnieść takowéj z téj ważnéj dźwigni oświaty, jaką jest wzajemne ścieranie się zdań. (a)

Niezawodną jest rzeczą, że jeśli połowa członków towarzystwa możeby mogła nauczyć coś drugich, to druga połowa ma pewnie jeszcze wiele do nauczenia się. Słusznie się więc żalą członkowie towarzystwa, że komitet przywłaszcza sobie pewien rodzaj władzy i reprezentacji nie należącéj mu wedle ustawy. Ale komitet uniewinnia się bardzo słusznie, iż nie można się spuścić na dobre chęci i łatwość członków w roztrząśnieniu kwestji ważnych przez rząd zadawanych, bo skoro członkowie nie chcą, albo nie są w stanie odpowiedzieć tak mało uciążliwemu obowiązkowi, jaki na nich wkłada art. 25, tedy tem mniéj będą zapewne chcieli. albo mogli odpowiedzieć na pytania rządu wymagające i pracy, i nauki, i nieco wprawy w pisaniu. Tak tedy między dwoma siekierka zginęła. Temi dwoma są komitet i reszta towarzystwa, a siekierką jest cel towarzystwa, czego nie można dość często powtarzać: *cel szerzenia oświaty gospodarskiéj.*

Zapewne że niepodobna zwoływać co miesiąc wszystkich pięciuset czy sześciuset członków ze wszystkich kończyn kraju, aby radzili nad kwestjami np. obsadzenia dróg drzewami, lub czy zakaz przedawania ropy solnéj wywarłby złe lub dobre skutki na hodowanie bydła. Lecz znaczna część członków bawi w każdym czasie we Lwowie, nie wiem dla czego ci nie mogliby mieć udziału w posiedzeniach komitetu? Nie wiem, dla czegoby ważnych pytań rządowych nie można drukować i rozesłać do wszystkich członków z wezwaniem, aby na oznaczony czas nadesłał każdy swoje zdanie. Miałby każdy członek sposobność podać swoje zdanie do publicznéj, a przynajmniéj komitetowéj wiadomości, oraz miałby sposób bardzo łatwy wywiązania się z powinności artyk. 25 statutu, towarzystwo zaś miałoby sposobność przekonania się, którzy członkowie są zdolni należéć do tego organu oświeconych gospodarzy. — Tym sposobem możnaby choć w części osięgnąć cel właściwy towarzystwa.

Na takiéj czynności zyskalby i kraj i towarzystwo. Kraj zyskałby na dokładniejszem roztrząśnieniu ważnéj kwestji i na oświacie, bo że dyskussja oświeca, to już nie jest dziś tajemnicą. Towarzystwo zyskałoby na obudzeniu większego zajęcia sobą niż dziś wzniecić jest w stanie przez swoje tajne i zamknięte działanie. Zyskałoby także na tem, że członkowie co nie mogą sprostać oświatą celom towarzystwa, musieliby już dla uniknienia wstydu publicznego ustąpić. Uczułoby także towarzystwo żywiéj potrzebę skoncentrowania w swojem łonie intelligencji krajowéj, czego dotychczas nie bardzo uznaje potrzebę.

Zastanawiano się już nieraz, a mianowicie niedawno w Czasie nad przyczynami, czemu towarzystwo gospodarskie nie odpowiada swemu przeznaczeniu szerzenia oświaty gospodarskiéj? Nieuznano utworzenia szkoły Dublańskiéj za wykonanie *zupełne* jego obowiązków. Słusznie. Bo szkoła pominąwszy że pożytek z niéj dopiero w dorastającem pokoleniu da się uczuć, mieści tylko małą liczbę uczniów i szkoła niekształci ogółu publiczności. Słusznie domagano się w tym celu *jawności* działań, a przynajmniéj walnych posiedzeń towarzystwa. Omylił się jednak korrespondent *Czasu* (ze Lwowa) gdy upatrywał przyczynę braku jawności w saméj organizacji i ustawie towarzystwa. Artykuł bowiem 58my tejże, przepisuje wyraźnie odbywanie oprócz dwóch półrocznych *ogólnych* posiedzeń jedno tak zwane *powszechne* na pierwsze dni lipca każdego roku na które każe *zapraszać publiczność*.

Dla czego nieodbywają się te publiczne posiedzenia? Nabrałoby towarzystwo przez to wpływu i znaczenia, bo jeżeli nie innych, to przynajmniéj tego tak powszechnego przymiotu *ciekawości*, nie można odmówić naszéj publiczności. Ta ciekawość zaś pociąga za sobą wielkie korzyści dla obudwóch stron: pominąwszy cel oświaty, pominąwszy większe dbanie o *porządną dyskussję*, któréj się już sami członkowie towarzystwa jedni przeciw drugim nieraz domagali, pominąwszy wreszcie ubieganie się członków o nabycie uzdolnienia na członka towarzystwa takiego co wedle założenia swego powinno być przeważnie *literackiém*, obudziłoby się bez porównania większe zajęcie sprawami kraju. Skutkiem tego zajęcia zaś niezawodnem byłoby nabycie większéj wagi zdań towarzystwa w obec rządu. Wtedy zbliżyłoby się towarzystwo do tego drugiego ważnego celu: *reprezentowania interesów gospodarskich kraju.* —

(a) Nie zgadzamy się z naszym korrespondentem na zarzuty, które robi Towarzystwu gospodarskiemu galicyjskiemu. Trudno wymagać ażeby *wszyscy* członkowie byli czynnemi. We wszystkich towarzystwach rolniczych zagranicznych tak jest, że czynność największéj liczby członków ogranicza się na opłacaniu składki, a kilku członków mających wolniejszy czas po temu, oddają się pracom, które celom Towarzystwa odpowiadają. *(Przyp. Red. Kroniki.)*

---

Nie nieba — niebo torem jednostajnym chodzi
Nie słońca — słońce jedno wschodzi i zachodzi,
Nie gwiazdy — bo te tylko w ciemnościach panują
Nie pochodnie — bo lada wiatrom te folgują.
Ale to wszystko razem w jednem mieszcząc słowie
Pochodnie! gwiazdy, słońca! nieba i Bogowie.

Takiemi to poezjami odznaczało się nasze ciało dyplomatyczne w XVII wieku; ręczę że teraz nie mówię już sekretarz którego bądź poselstwa, ale sam lord Redcliffe ambassador który jak wiadomo do najmądrzejszych się liczy, nie umiałby nic podobnego napisać.

Od pewnego czasu okazuje się w naszem mieście brak służących, a przynajmniéj trudność w dostaniu ich. Niewiadomo czemu to przypisać. Prawda że w letnich miesiącach mnóstwo kucharek, pokojówek, młodszych, udaje się na wędrówkę do Częstochowy, i nie możemy dość pochwalić tę pobożność któréj zarody tak silnie tkwią w narodzie naszym. Ale wszakże rokrocznie tak bywa, a nigdy jeszcze ten brak tak dotkliwie nie dawał się czuć jak obecnie. Rzadko żeby jaka służąca dłużéj gdzie nad kwartał zabawiła, i jakkolwiek kwota pobieranych przez nie zasług znacznie już podwyższoną została, to jednakowoż i za dobre pieniądze trudno być usłużonym. — Dziwny i niewytłumaczony jakiś wstręt do roboty ogarnął na raz całą tę klassę ludności, podobny do tego jakiemu ulegali włościanie podczas kilku zeszłych lat, którzy w wielu miejscach, woleli chodzić na żebrackę niżeli najmować się do żniwa choć im dobrze płacono.

Niewiadomo czemu to przypisać. To pewna że za granicą, w Niemczech, we Francji, chociaż cena zasług bez porównania jest wyższą niżeli u nas, to przynajmniéj za to jedna służąca więcéj i lepiéj usłuży, niżeli tu kilkoro ludzi. Jest tam przynajmniéj przekonanie o obowiązku którego tu nie ma widocznie. A może też pochodzi to z tego, że u nas w każdéj rodzinie chociażby bardzo średniego stanu, trzymają dwoje, nieraz troje służących, i przez to jedni przyuczają spuszczać się w robocie na drugich. Nie pamiętam który to ze zrujnowanych magnatów francuzkich powiedział do swojego lokaja, który stanowił cały dwór jego:

— Niegodziwcze, mam jednego ciebie tylko za służącego, a tak jestem źle usłużony jak xiążę de Richelieu który ma ich kilkunastu.

W każdym razie na złe powinnoby się znaleźć lekarstwo, a tutaj w tem złe może leży, że taki służący lub służąca nie widzą żadnéj przed sobą przyszłości, że na starość kiedy nie będą już mogli zapracować na siebie, nie wiedzą zkąd przyjdzie im brać chleb powszedni. A temu bardzo łatwo zaradzićby się dało. Niechby przy opłacie za xiążki służbowe przy zmianie służby, urządzono jaką drobną opłatę dodatkową, mającą się pobierać w połowie od właściciela w połowie od służącego. Ludzi téj klassy w Warszawie jest kilka, może kilkanaście tysięcy, taka więc opłata, mogłaby wprędce złożyć jaki fundusz, z którego dałyby się urządzić nagrody dla tych, którzy przez pewien dłuższy przeciąg czasu posiedzą na jednym miejscu. Tym sposobem leniuchy, opsalce i t. p., składaliby się na trzeźwych, wiernych i pracowitych, a panowie chętnieby przyłożyli się do téj tak małoznaczącéj składki, któraby dawała im nadzieję być lepiéj usłużonymi na przyszłość. A przynajmniéj służący pracowici i gorliwi mieliby w nagrodę trudów swoich zapewnioną przyszłość, i nie potrzebowaliby na starość chodzić na żebraninę. A w każdym razie nagrody tego rodzaju dodawałaby bodźca, i nie jeden albo nie je-

Wielka ilość członków obieranych bez wielkiego wyboru nigdy temu niezaradzi.

Jeżeli zaś miano na względzie pomnożenie funduszów, przez większą ilość członków to na tem zawiodło się towarzystwo jak najmocniéj. Roczna składka każdego członka, wynosi 12 złr. (48 złp.) Tymczasem skarga na zaleganie ogromnéj ilości składek jest stojącym frazesem w półrocznych sprawozdaniach. Najdokładniejszem było w téj mierze sprawozdanie z d. 7 Lutego 1856.

W r. 1854 zalegało rat dwunastoreńskich jeszcze z r. 1848 dwie, z r. 1849 ośm, z 1850 dziewiętnaście, z r. 1851 trzydzieści siedm, z r. 1852 ośmdziesiąt cztery, z r. 1853 sto czterdzieści sześć, z r. 1854 trzysta cztery, razem sześćset to czyniło 7200 złr. (28,800 złp). W ciągu r. 1855 odpadło 20 rat, wpłynęło 263 co uczyniło razem spłaconych i odpadłych rat 285, więc jeszcze zalegało 317 co czyniło razem z zaległościami r. 1855 ratami 297 summę zaległości 614 czyli 7368 zł. r. (29,472 złp.). Uiściło się należycie w r. 1853 członków 70 na 100, w r. 1854 już 67 na sto, w 1855 zaś tylko 63 na 100.

Nakład dzieł wydanych kosztem towarzystwa wynosił do końca r. 1855 złr. 9359 (37,436 złp.) z tego nie była jeszcze z końcem r. 1855 pokrytą ilość 4660 złr. (18,644 złp.) a zatem rozprzedano zaledwie połowę nakładu.

Ogółem miało towarzystwo w r. 1855 dochodu 46509 złr. (186,086 złp.) wydatki wynosiły złr. 20,729 (82,916 złp.).

Bilans funduszów towarzystwa wynosił wtedy 72,130 złr. (288,528 złp.) Pominiemy że w bilansie tym stoją w *stanie biernym* długi rzeczywiste: za xiążki 332 złr., pożyczka na zastaw z towarzystwa kredytowego 3,170 złr., pożyczka bezprocentowa na zakupno Dublan, 636 akcji po 25 złr. 16,410 złr.. pożyczka na Dublanach w listach zastawnych 8711 złr., także sama z kassy oszczędności 4298 złr. i depozytu w ilości 1640 złr. co czyni razem rzeczywistych długów 34,551 złr. (złp. 138,204), Oprócz tego zaś stoją w stanie biernym bilansu fundusze stanowiące majątek towarzystwa jako: legat St. hr. Borkowskiego 11,000 złr. fundusz na szkołę 4832 złr. i fundusz własny towarzystwa 28,746 złr. do tego dołożywszy zaległość rat u członków 7368 złr., w dziełach wydawanych przez towarzystwo 4638 złr., kapitał zakładowy na Dublanach 34,022 złr., obrotowy 3610 złr.. zaliczkę udzieloną Dublanom do wyrachowania 1251 złr. i zapas w kassie wynoszący 20,729 złr. w końcu drobnych aktywów około 400 złr: to uczyni razem aktywów wszystkich 98,441 złr. (403,764 złp.). Z tych aktywów jednakże tylko raty od członków opłacane i procenta od kapitałów mogą służyć na pokrycie wydatków towarzystwa a wydatki są z powodu szkoły dublańskiéj tak znaczne, że według sprawozdania komitetu utrzymanie jéj bez czynniejszego niż dotąd udziału członków towarzystwa stanie się niepodobnem, Cóż więc pomaga towarzystwu *ilość* członków, kiedy nie ma na nich exekucji do płacenia rat.

Co zaś pomaga udział członków światłych i uczonych tego dowodem jest, że jeden z nich objął dyrekcją szkoły za nierównie mniejszem wynagrodzeniem niż płacono dawniéj.

---

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Depesze Telegraficzne.

*Liverpool 18go Lipca.* Statek *Ericson* przybył wczoraj wieczorem z New-Yorku z wiadomościami z dnia 8 lipca. Pan Marcy, dawny minister spraw zagranicznych za prezesostwa jenerała Pierce, umarł tknięty piorunującą apoplexją.

Lord Napier oświadczył prezydentowi w imieniu swego rządu, że Anglja gotowa jest zrzec się wszelkiego protektoratu i wszelkiego nabytku terytorjalnego w Ameryce środkowéj, pod warunkiem, żeby Stany Zjednoczone zapewniły niezawisłość tych rzeczypospolitych i wolność tranzytu między dwoma oceanami.

*Paryż 19 Lipca.* Hrabia Nesselrode przybył wczoraj do Paryża.

Dzisiejszy *Moniteur* potwierdza, że paropływ *Newton* rozbił się, ale osada jego została uratowaną.

*Madryt 16 Lipca.* Senat wczoraj zatwierdził prawo o wychowaniu publicznem. Do projektu tego prawa przedstawioną została przez pana Tejade poprawka żądająca zamknięcia wszystkich szkół prywatnych. Czy nowe prawo zostało zatwierdzone z tą poprawką lub bez niéj, tego depesza nie donosi.

Dziś senat zatwierdził prawo o drogach bitych.

Izba deputowanych zawiesiła na nowo swoje posiedzenia.

*Berlin 18 Lipca.* Prussy i Austrja odpowiedziały w dniu 6 b. m. na ostatnią notę Danji. Oświadczają one, że czekać będą na propozycje jakie rząd duński ma przedstawić sejmom prowincjonalnym Holsztynu i Lauenburga.

Jego Kr. Mość wyjechał o godzinie 3éj z Pilnitz i około godziny 7éj jest tu oczekiwany.

Najjaśniejsza owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji ma jutro przybyć do Sanssouci.

(*Neue Preussische Zeitung*).

### ANGLJA.

*Londyn 18 Lipca.* Podczas gdy Jéj Król. Mość wczoraj po południu znajdowała się z swoją rodziną na manewrach w obozie w Aldershott. Król belgijski przybył tu z powrotem z Manchester i po krótkiém zatrzymaniu się udał się do Dover a ztamtąd do Ostendy. Jéj Krol. Mość królowa matka hollenderska zwidza osobliwości Londynu.

— Xiąże Napoleon odbywa swoje wycieczki przybrzeżne; wczoraj odpłynął do Belfast w Irlandji. (*Neue Pr. Ztg*).

— Wczoraj po południu w hotelu Kings Arms miało miejsce zebranie się członków Izby niższéj przychylnych billowi o przysiędze parlamentarnéj, w celu naradzenia się nad odrzuceniem tego billu przez Izbę lordów. Było w ogóle 110 członków między któremi uważano pp. W. S. Lindsay, W. Coningham, T. P. Thompson, Turner, wice-hrabiego Goderich, p. J. A. Roebuck, W. Ewart, de Lacy Evans, Milnes, G. Moffat i innych.

Pan Edward Horsman, który zajmował krzesło prezesoskie, zagaił posiedzenie mową, w któréj oświadczył, że członkowie zgromadzenia niepowinni w téj okoliczności być uważanemi jako stronnicy barona Rothschild, ale jako reprezentanci wielkiéj zasady wolności cywilnéj i religijnéj. Prócz tego wyraził on przekonanie, że przy wytrwałości, sprawa tolerancji religijnéj musi nakoniec odnieść tryumf w Izbie lordów, tak jak już tylokrotnie tryumfowała w Izbie niższéj.

Pan Horsman powiedział następnie, że ostatnie głosowanie w przedmiocie billu o przysiędze sprawiło wielkie podziwienie, ponieważ nie znaleziono w niem kompletu imion wszystkich członków gabinetu, ale że niesłusznie wnoszono z téj okoliczności, że lord Palmerston nie jest szczerym w swoich usiłowaniach zniesienia przeszkody tamującéj żydom przystęp do Izby. Mówca energicznie bronił szlachetnego lorda pierwszego ministra przeciw temu podejrzeniu.

Pan Crawford przedstawił następującą rezolucję:

»Przyszedł czas w którym tak długo roztrząsana kwestja niedopuszczenia żydów do parlamentu powinna być ostatecznie rozstrzygnięta, i z uwagi na opinję jaką Izba niższa i kraj cały kilkakrotnie objawiły co do téj kwestji polityki i sprawiedliwości, cała energja stronnictwa liberalnego powinna się złączyć w téj chwili dla osiągnięcia pożądanego rezultatu.«

Ta rezolucja została jednogłośnie przyjęta.

Sir J. Graham powiedział, że kwestja ta uczyniła już ogromny postęp, ponieważ przy ostatniém głosowaniu w Izbie lordów, siedmiu biskupów a między niemi biskup londyński głosowali za billem, w Izbie niższéj ważnym i pocieszającym faktem jest przychylne oświadczenie się sir J. Packington. Są to okoliczności których niezmiernéj ważności zaprzeczać nie można.

Gdyby pan Rothschild został na nowo wybrany i zajął swoje miejsce w Izbie niższéj bez prawa decydującego w tym przedmiocie, ściągnąłby na siebie karą pieniężną która niezawodnie w tym razie zostałaby do niego zastosowaną. Nie téj więc drogi użyć należy. Według sir J. Graham należałoby czekać skutku nowego usiłowania zapowiedzianego przez lorda John Russell, chociaż zamiary jego szczegółowe nie są jeszcze znane. Zresztą należy mieć nadzieję, że Izba wyższa zwróci uwagę na opinję objawioną na niniejszem zebraniu.

Pan Roebuck objawia, że główną treścią billu zapowiedzianego przez lorda John Russell jest, że każda Izba powinna sama regulować swoją przysięgę. Mojem zdaniem jest, że kiedy Izba parów mogła wystąpić z nieprzyzwoitym do swego grona lorda Wensleydale, to i Izba niższa może własną decyzją przyjąć barona Rothschild.

Propozycja pana Milnes żądająca odroczenia

---

dna starając się na nie zasłużyć, nie zmieniałiby co chwila miejsca najczęściéj z własnéj winy.

Z lekka tylko dotknęliśmy téj kwestji która na głębszy rozbiór powinnaby zasługiwać, łączy się ona bowiem z wieloma niedogodnościami. Mamy nadzieję że nowa ustawa przez Radę Administracyjną ogłoszona na dniu 24 maja (5-go czerwca) urządzająca służących w Warszawie, poprzedniemu złemu zaradzi, że stan rzeczy pod każdym względem będzie lepszy.

Ruch na kolei żelaznéj zmniejszył się trochę nie dla tego żeby osłabła chęć do podróży ale że niema komu wyjeżdżać. Warszawa pustą jest jak głowa złego bogacza, tylko że zły bogacz ma worek pełny za to, a i pieniądze warszawskie razem z mieszkańcami pojechały za granicę. Bardzo naturalnie każda rodzina wyjeżdżająca ztąd, zabiera z sobą zasób pieniężny, a te pieniądze nie wrócą już pewnie do nas, ale zasilą składy i sklepy niemieckie, francuzkie, i t. d. czekające jak kania deszczu napływu naszych podróżników.

Przez dzień wczorajszy bawił tu w przejeździe p. Apollinary Kątski, który powraca z Kijowa gdzie bawił podczas wyborów a zdąża do Paryża. Zapewnie z powrotem dłużéj się u nas zatrzyma.

Xięgarz Frühling wydał w drugim wydaniu Zachwyconą i Błogosławioną, oraz Lirenkę Lenartowicza. Nazwisko poety i rozgłos utworów same za siebie mówią, chociaż i tym razem tanie wydawnictwo wydaje nam się cokolwiek przydrogiem.

Znana jest wszędzie historja p. S** o którym mówiono że jak w tysiąc nocy i jedna, poznał się z xiężniczką, zyskał jéj serce, i został zawezwany w dalekie kraje, gdzie ozdobiony godnościami i obsypany pieniędzmi, miał mocą wieczystych ślubów okryć się xiążęcym płaszczem swojéj narzeczonéj. A że szczęśliwiec ów ród swój wiódł z Warszawy, i potrzebował się godnie w xiążęcych pokazać komnatach, więc zyskał ku temu poparcie i pomoc pieniężną wielu bardzo szanownych obywateli naszego miasta. I za granicą pięknie mu się wiodło; kupcy widząc listy polecające i zaproszenia na których najznakomitsze nazwiska były wypisane, otwierali nowemu Aladynowi skarby swojego kredytu; przebiegł Niemcy, wszędzie obfite zbierając żniwo oparł się w Londynie, zakupując tam wyprawę dla swojéj narzeczonéj, aż wreszcie podobno utknął w Genewie gdzie nakoniec złapano ptaszka. Obecnie właściwe sądy wezmą zapewnie na siebie rolę Abissyńskiego czarnoxiężnika i odarłszy Aladyna z lampy zaczarowanéj pokażą w nim światu prostego oszusta. Wkrótce obszerniéj zapewnie dowiemy się o tym pretendencie do ręki xiążęcéj, który jak nam donoszą gazety zagraniczne, z fizycznych przymiotów miał włosy gienialnie zaczesane, z moralnych zaś posiadając dwa języki, mówił po niemiecku jak gdyby był polakiem, po polsku zaś jak gdyby był niemcem.

Inna również sprawa zajmuje obecnie Warszawę i tu idzie o niedoszłe małżeństwo, w tym razie jednak panna zawezwaną jest o wynagrodzenie kawalerowi straconych korzyści. Miło będzie téj ostatniéj przegrać taką sprawę, bo im więcéj zapłaci kosztów, tem bardziéj się okaże jak mocno cenioną była.

---

335

mocji pana Dalevyn dopóki Izba nie zdecyduje zapowiedzianéj w tym przedmiocie mocji lorda John Russell, została przyjętą.

Pan Roebuck na żądanie wielu członków przedstawia rezolucję której założeniem jest skłonić lorda Palmerston aby w imieniu rządu popierał bill lorda John Russell, a w razie odrzucenia tego billu aby nie odmówił także swojéj pomocy planowi wprowadzenia barona Rothschild do Izby przez proste jéj postanowienie. Rezolucja ta poparta przez pana King została zatwierdzoną.

Nakoniec meeting zdecydował jeszcze, że całe zgromadzenie uda się do lorda Palmerston dla przedstawienia mu mocji przyjętéj na tem extraparlamentowem zgromadzeniu. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

*Paryż 18 Lipca.* Czy dążność kursów w górę tak pożądana, tak niecierpliwie oczekiwana, ustali się nareszcie? Trudne to twierdzenie, jednakże i temu zaprzeczyć nie można, że od dwóch dni usposobienie naszego targu pieniężnego znacznie się polepszyło. Giełda zdaje się jakby zupełnie odzyskała ufność i widzimy zjawiających się kupujących poważnych, znakomitych, o których sądziliśmy że na długo odsunęli się od interessów.

Ruch w górę który się wczoraj tak szczerze objawił w rencie, utrzymał się i dziś z równą stanowczością pomimo oporu przedających, którzy nakoniec musieli się zdecydować na zakupywanie dla pokrycia licznych przedaży premjów.

Spodziewają się tu zmniejszenia stopy eskonta w banku francuzkim, środek ten zdaje się być nieuniknionym i zapewnie zostanie ogłoszony we czwartek po posiedzeniu rady banku, ale wpływ jego niewątpliwie będzie już pierwéj eskontowany.

Najbardziéj godnym uwagi był pośpiech w żądaniach renty na gotowiznę, co dowodzi czujności z jaką kapitały pilnują wszelkiéj sposobności nabywania papierów. Renta polepszyła się w tych przedażach o 25 cent., to jest doszła do 67,30, a w przedaży na termin podniosła się tylko o 15 c. na 67,35.

— Wczoraj nie można było zrazu zdać sobie dokładną sprawę z położenia Paryża. Odezwa p. Pietri sprawiła niejakie zadziwienie, rozwinięcie sił wojskowych w znacznéj części miasta, powiększyło jeszcze to zadziwienie. Dowiedziano się że wojsko zostało zawiadomione o północy, że ma być w pogotowiu na wszelki przypadek i dodawano że broń była nabita. O godzinie piątéj z rana, pan Perrotin i inni przyjaciele poety, otrzymali zawiadomienie że władza naznaczyła godzinę 12tą w południe na odbycie obrzędu pogrzebowego. We dwadzieścia godzin po oddaniu ducha, Béranger został złożony w grobie.

Dziś ten pospiech, ostrożność wojskowa i energiczny zakaz brania udziału w pochodzie pogrzebowym ludziom stronnictwa nieboszczyka, wyjaśniają się w następujący sposób: Naczelnicy zakładów przemysłowych donieśli rządowi o umowach i pogróżkach jakie dają się słyszeć między ich robotnikami. Ci ostatni pokazywali nadzwyczajną exaltację w swojém zachowaniu się i mowie, sądząc że dzień następny ma być jednym z wielkich dni 1848 roku. Radzili oni swoim majstrom i fabrykantom, aby ze znaków swoich pozdejmowali medale ostatniéj wystawy i wszelkie cechy któreby mogły zakłady ich uczynić solidarnemi niejako z władzą teraźniejszą, ponieważ przeciw niéj ma być wykonany atak, przy którym będzie dobrze *musowało*, dodawali z tą straszną energją wyrażenia jaka cechuje lud paryzki. Takie powody podają niektóre osoby téj nadzwyczajnéj postawy jaką władza w dniu wczorajszym przybrała.

Oto jeszcze niektóre szczegóły wczorajszego dnia i o fizjonomji Paryża. Od kościoła w którym odprawione zostało nabożeństwo żałobne, wszystkie ulice aż do cmentarza Pere la Chaise, były zajęte przez imponujące oddziały siły zbrojnéj. Na téj drodze było przeszło 2000 sierżantów miejskich i jedynastu jenerałów. Około 20,000 ludzi, robotników, artystów, mieszczan, chociaż dopiero z rana dowiedziawszy się z dzienników o pogrzebie, zapełniało ulice przyległe tym którémi orszak postępował. Cała ludność znajdowała się w oknach. Był to niezmierny tryumf dla pamięci poety. Ze wszystkich tych piersi, z pośród tego sympatycznego tłumu, przy każdym zakręcie ulicy, na każdym prawie kroku, odzywały się grzmiące, straszne, jednozgodne okrzyki, *cześć Berangerowi*. Zapał był powszechny, ale na szczęście nie objawił się w sposób przeciwny porządkowi publicznemu. (*Indépendance Belge*).

T U R C J A.

*Konstantynopol 8 Lipca.* Wszystkie ostatnie dni zajęte były obiadami urzędowemi pod namiotami ministrów, czyniących honory uroczystości obrzezania, dla naczelników rozmaitych korporacji, znakomitych negocjantów, naczelników duchownych gmin i urzędników cywilnych i wojskowych wszelkich stopni. Reprezentanci zagraniczni zaproszeni pojedyńczo aby się przypatrzyli uroczystościom, mieli po największéj części zaszczyt rozmawiania z sułtanem, a następnie obiadowali pod namiotem ministra spraw zagranicznych wraz z wszystkiemi osobami swoich legacji. Pan Thouvenel który nie widział sułtana pierwszym razem, przybył powtórnie w poniedziałek za osobnem zaproszeniem. Sułtan w towarzystwie xiążąt swoich synów i Reszyda-paszy, przyszedł odwiedzić ambassadora francuzkiego w namiocie ciała dyplomatycznego i okazał się dla pana Thouvenel i wszystkich jego kolegów niezmiernie uprzejmym. Opuszczając ich, polecił Reszydowi-paszy aby osobiście czynił honory obiadu dla nich przygotowanego i przy którym znajdowały się wszystkie osoby towarzyszące panu i pani Thouvenel.

Wczoraj w jednéj z sal pałacu Dolma-Bakcze, wyprawiony był wielki obiad dla ciała dyplomatycznego. Wszyscy naczelnicy missji byli tu zaproszeni wraz ze swemi pierwszemi sekretarzami, pierwszemi dragomanami i konsulami każdéj legacji. Obiad ten składał się ze 120 nakryć; wszyscy ministrowie, członkowie rady tanzymatu w wielkim komplecie i wielu członków wielkiéj rady sprawiedliwości, otrzymali zaproszenie na ten obiad. Honory czynione były przez wielkiego wezyra, który po prawéj stronie miał posła angielskiego, a po lewéj ambassadora Francji. Przed zajęciem miejsc u stołu, ciało dyplomatyczne przyjmowane było przez sułtana, który odczytał mowę wyrażającą zadowolenie z okoliczności znalezienia się wpośród wszystkich ambassadorów i posłów zagranicznych, tudzież szczere życzenie wzmocnienia coraz bardziéj węzłów łączących Turcję z wielką familją europejską. Ta mowa tłomaczona była ustnie przez Reszyda-paszę. Lord Strattford de Redcliffe jako dziekan ciała dyplomatycznego, zabrał głos żeby odpowiedzieć sułtanowi i w imieniu swoich kolegów wyraził Jego Wysokości najgorętsze życzenia pomyślności Turcji i powodzenia usiłowań jéj rządu.

Te uroczystości i urzędowe przyjmowania, chociaż są w téj chwili głównem zajęciem, nie tamują jednak rozmów i prywatnych przyjmowań w sprawie Księztw Naddunajskich. Zgromadzano się już kilkakrotnie i wczoraj wieczorem przed rozpoczęciem obiadu, pan Thouvenel miał bardzo żwawą konferencję prywatną z wielkim wezyrem. Listy wyborcze w Mołdawji, bliskie są ukończenia, a Wysoka Porta nic jeszcze nie przedsięwzięła żeby uczynić zadość słusznym reklamacjom wymierzonym przeciw postępowaniu rządu w Jassy. Listy wyborcze ułożone w brew umówionym zasadom, czyliż mogą zostać przyjętemi za dobre po tak wyraźnie objawionéj opozycji czterech kommissarzy? Ta kwestja może wywołać ważne trudności, dla tego nie pojmujemy ociągania się Porty z wzięciem pod roztrząsanie noty, która jéj została ostatecznie przedstawioną.

Wskutku krótkiéj rozmowy jaką Reszyd-pasza miał wczoraj wieczorem z panem Thouvenel, wielki wezyr po obiedzie wziął na bok w swoim namiocie lorda Stratford i internuncjusza austrjackiego. Wspominamy o tym takcie, ponieważ on ma rzeczywiście nie małą polityczną ważność.

Rząd w obecnéj chwili ma nadzieję zawrzéć z jednem towarzystwem austrjackiem, reprezentowanem tu przez dom Valmagni mistrza obrzędów dworu austrjackiego, układ o pożyczkę 200 miljonów fr. po 82 za sto z 6% opłaty i 2% na amortyzację, bez żadnéj innéj rękojmi procz podpisu sułtana. Dla pokrycia téj pożyczki, rząd turecki wejdzie we spółkę z temże towarzystwem w exploatacji kopalń tureckich znanych lub mających się odkryć i nada temu towarzystwu przywiléj na pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt lat. Ponieważ na exploatację tę według ścisłych obliczeń, potrzeba 60 miljonów fr., rząd przeto wniesie z pożyczki w mowie będącéj 40 miljonów na to przedsięwzięcie, a towarzystwo dołoży resztujące 20 miljonów. W takich warunkach interes ten jest niezmiernie korzystny dla Porty. Zmniejsza on bardzo stopę przyjęcia pożyczki i tworzy dla kraju nowe i wielkie źródło bogactwa w przyszłości. Pan Valmagni wyjechał w tych dniach z temi warunkami, które ma przedstawić do zatwierdzenia swoim mocodawcom.

Morderca nieszczęśliwego kuzyna xięcia Daniela Czarnogórskiego, został schwytany. Jest to jak już poprzednio zgadywano, duchowny czarnogórski, któremu obiecano znaczną summę za spełnienie téj zbrodni. Proces jego rozpocznie się zapewnie zaraz po teraźniejszych uroczystościach, które skończyć się mają w tym tygodniu. (*I. B.*)

## DONIESIENIA.

Numer 17ty **Ruchu muzycznego** wyszedł z druku i zawiera: Kronika Krajowa.—Do St. Moniuszki. — Instrumenta muzyczne na wystawie płodów przemysłu krajowego w Warszawie.—Rokosz instrumentów (dokończenie). — Rozmaitości. (Nr 303—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Hr. *Rzewuski* Adam jenerał-adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI z Petersburga, *Bardziński* Florjan ob. z Lisie nr 556, *Ciechomski* Wojciech ob. z Strzemeszny nr 584. *Dobrowolski* Leon ob. z Krempy nr 476, *Czarnomski* Stan. ob. z Dubidzów nr 413, *Gąsiorowski* Józ. ob. z Zbiroży nr 601, *Hornowski* Józef ob. z Łochowa nr 461, *Leduchowski* Józef hr. z gub. Wileńskiéj nr 414, *Moszkowski* Lud. ob. z Moszny nr 585, *Mogielnicki* Stan. marszałek szlachty z Petersburga nr 1259, *Ostrowski* Stan. hr. z Lublina nr 1289, *Szalkowski* Józefat ob. z Kobiel nr 556, *Żelazowski* Jan obyw. z Stopnicy nr 1302, *Węgliński* Tad. ob. z Drezna nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

*Byszyński* Ign. b. marszałek szlachty do Kowna, *Chełmiński* Józef ob. do Włocławka, *Golcz* Wł. ob. do Kiełczewa, *Gostomski* Walenty ob. do Dąbia, *Lubański* Teofil ob. do Raszewa, *Niemojewski* Stan. oby. do Pułtuska, *Czachowski* Jul. ob. do Ostendy, *Dobiecki* Mateusz ob. do Paryża, *Łastowiecki* Jan obrońca przy senacie do Włoch, *Popławski* Ign. emeryt do Karlsbad, *Świętczak* Bonawentura przeor XX. Augustjanów do Krakowa, *Szczyt* Michał agronom do Karlsbad, *Tarczanowski* Wład. adjunkt dyrektora gabinetów naturalnych do Paryża, *Waga* Gwidon ob. do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 311, wyjechało 433.

— Wczoraj statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 32, dziś tymże statkiem odpłynęło osób 27.

### KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
*dnia 22 Lipca 1857 roku.*

| | | | żądano | | płacono | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | Rs. | kop. | Rs. | kop |
| **Monety.** | | | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | | | 5 | 18½ | 5 | 17½ |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | | | 86 | — | 85 | 50 |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %) | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | | | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | | | 14 | 57 | 14 | 52 |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . | | | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | | | — | — | — | — |
| „ „ lit. B. na 200 zł. bez proc. | | | — | — | — | — |
| „ „ „ procentowe (5%) | | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | | | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | | | — | — | 105 | 61 |
| „ „ „ z roku 1855 | | | — | — | 106 | 61 |
| Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | | | 742 | 50 | — | — |
| **Wexle z dnia 20 b. m.** | | | | | | |
| Berlin . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 94 | 50 | 94 | 27½ |
| „ . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| „ . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 142 | 95 | — | — |
| Londyn . . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 34 | — | — |
| Moskwa . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | 99 | — | 98 | 75 |
| Petersburg . . . . . | 100 Rs. | 1 M. | 99 | 33 | 99 | — |
| „ . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 75 | 45 | — | — |
| „ . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 92 | 10 | — | — |
| Wrocław . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 24 4/9
od listów zastawnych kop. 5
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 38 8/9

TEATR WIELKI. Dziś: 1szy akt baletu *Dwaj złodzieje*.—Część opery *Cyrulik Sewilski*. — *Wesele w Ojcowie*.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pamiętniki Szatana*, pan Dąbrowski artysta teatru Wileńskiego jako gość przedstawi rolę Dela Rapiniera.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 29ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.